

Wielkiej zmiany w Niemczech nie będzie

23 marca 2025

Wydaje się, że wyniki wyborów do Bundestagu i nowy rząd RFN nie zmienia wiele w niemieckiej polityce wewnętrznej i w dotychczasowej polityce Berlina dot. spraw Unii Europejskiej. Bo zanosi się, po 3 latach i ponad 4 miesiącach przerwy, na kolejny rząd CDU-CSU i SPD.

Zgodnie z wszelkimi przewidywaniami, 23 lutego wybory do Bundestagu wygrała systemowa i post-chadecka CDU-CSU. Post-chadecka, bo co najmniej od czerwca 2017 r., tj. od czasu jej akceptacji dla totalnego „równouprawnienia” seksualnych zboczeńców i nadania im i innym „mniejszościom” różnych prawnych i socjalnych udogodnień i przywilejów, nie jest to już partia chrześcijańska – jak to ma w swej nazwie od roku 1946 [Christlich Demokratische Union]. CDU i bawarska CSU zdobyły łącznie 28,5 proc. ważnych wyborczych głosów, tj. o 4,4 proc. więcej, niż we wrześniu 2021 r. A to przełożyło się na 208 poselskich mandatów w Bundestagu – liczącym obecnie „tylko” 630 posłów (to aż o 106 posłów mniej, niż w poprzedniej kadencji – po uchwalonych w roku ubiegłym zmianach prawnych).

Podobno post-chadecy zyskali przede wszystkim głosy rozzarowanych zwolenników lewicowej SPD, rządzącej w Berlinie od grudnia 2021r., tj. aż około 1,7 mln takich „socjalnych” głosów. A także aż 1,3 mln głosów wcześniejszych wyborców demo-liberalnej FDP – partii rozsądnej i pomysłowej w sprawach gospodarczych, finansowych i prawnych. Jest przy tym znamienne, że CDU i bawarska CSU szczególnie wysokie poparcie uzyskały wśród ludzi starych – tych powyżej 70. roku życia, bo aż ponad 43 proc. Super!

Drugie miejsce w tych wyborach zajęła opozycyjna i

konserwatywno-narodowa Alternatywa dla Niemiec (AfD), która uzyskała 20,8 proc. głosów – aż o 10,4 proc. więcej, niż w poprzednich wyborach. Otrzymała więc 152 poselskie mandaty – w poprzedniej kadencji miała ich 83. To oczywiście najwyższy wynik tej dość antysystemowej partii w wyborach federalnych w jej 12-letniej historii. W landach na obszarze po byłej NRD, AfD zdobyła aż ponad 32 proc. wyborczego poparcia (a druga tam CDU tylko 18,7 proc.). Co istotne, w całych Niemczech AfD ponoć pozyskała aż około milion głosów spośród wcześniejszych zwolenników CDU i CSU (wg DPA). W okręgu Görlitz, tuż przy Nysie Łużyckiej i granicy z Polską, Alternatywa dla Niemiec uzyskała aż 46,7 proc. wyborczych głosów (!). A w okręgu Kolonia II w Nadrenii zaledwie 6,3 proc.

Wyraźną porażkę poniosła natomiast SPD kanclerza Olafa Scholza, która uzyskała zaledwie 16,4 proc. głosów (aż o 9,3 proc. mniej, niż uprzednio) i tylko 120 mandatów. To najgorszy wynik tej bardzo starej i wielkiej partii niemieckich socjalistów w historii RFN. W związku z tym Olaf Scholz zapowiedział, że już nie będzie ubiegał się o jakąkolwiek funkcję w przyszłym rządzie (zapewne w rządzie kanclerza Fryderyka Merza – przewodniczącego CDU). A 47-letni przewodniczący SPD Lars Klingbeil (od grudnia 2021 r.) już zapowiedział konieczność „odmłodzenia” kierownictwa partii. Wunderbar!

Z kolei współrządzający Niemcami od ponad 3 lat i euro-bolszewiccy Zieloni uzyskali, na szczęście milionów normalnych Niemców, tylko 11,6 proc. wyborczych głosów – o 3,1 proc. mniej niż w poprzednich wyborach i 85 poselskich mandatów. Odpowiedzialność za ten słaby wynik wziął na siebie wicekanclerz i minister od gospodarki i energii w rządzie Olafa Scholza – Robert Habeck, który też zadeklarował swoją gotowość do rezygnacji z ubiegania się o dalsze przewodniczenie w partii Zielonych. Podobno Zieloni utracili aż ok. 700 tys. głosów na rzecz Lewicy (Die Linke), tj. partii w sporej mierze pokomunistycznej – w mniej więcej 2/3 jej

składu i łączącej starych komunistów z NRD z lewakami z Zachodu. Ta Lewica odniosła wielki sukces. Bo uzyskała aż 8,8 proc. wyborczych głosów, tj. o blisko 4 proc. więcej niż we wrześniu 2021 r. I wprowadziła do Bundestagu aż 64 posłów. Głównym źródłem tego sukcesu okazały się jej konkretne obietnice zasiłkowo-socjalne i skuteczna kampania w internecie. Die Linke okazała się bowiem najpopularniejszą partią wśród wyborców najmłodszych, tj. tych w wieku od 18 do 24 lat. W tej grupie zdobyła aż ok. 25 proc. poparcia (!). Schlimm!

Niestety, poza parlamentem RFN znalazła się demo-liberalna FDP. Zdobyła bowiem zaledwie 4,33 proc. głosów – aż o ponad 7 proc. mniej, niż w roku 2021. Jej dotychczasowy i wieloletni lider Christian Lindner, do listopada ub. roku federalny minister finansów, który w styczniu br. ukończył dopiero 46 lat, już nazajutrz po wyborach zapowiedział swoje odejście z polityki. 23 lutego br. podobno aż ponad 1,3 mln wyborców FDP z roku 2021 oddało swoje głosy na CDU i CSU, a około 800 tys. na AfD. Wyborczego progu 5 proc. nie przekroczyło również nowe i mocno lewicowe ugrupowanie Sahry Wagenknecht, które uzyskało 4,97 proc. poparcia, co stawia dalszy los tej partii pod sporym znakiem zapytania. A także, niestety, dość wolnościowo-konserwatywni Wolni Wyborcy [Freie Wähler], którzy w całym kraju uzyskali tylko 1,5 proc. głosów. Wyborcza frekwencja wyniosła aż 82,5 proc. (!) i była o 6,1 proc. wyższa niż we wrześniu 2021 r. Sehr schön und demokratisch!

Będzie rząd CDU-SPD?

Po tych wyborach do Bundestagu najbardziej prawdopodobna, niemal pewna, wydaje się ponowna rządowa koalicja obu głównych partii systemowych: CDU-CSU oraz SPD pod wodzą Fryderyka Merza. Byłaby to koalicja, która już rządziła Niemcami w latach 2005–2021 – z przerwą w okresie 2009–2013, kiedy to chadecy i kanclerz Merkel rządzili przy wsparciu FDP. Teraz CDU-CSU i SPD mieliby razem dość stabilną i pewną większość

328 poselskich głosów (na 630 wszystkich deputowanych) i podział władzy wyłącznie pomiędzy dwa kluby poselskie. A nie pomiędzy trzy, jak w koalicji SPD-Zieloni-FDP, która przez trzy lata, do 6 listopada ub. roku, działała słabo i niepewnie, będąc co rusz wstrząsana wewnętrznymi sporami i konfliktami partyjnych interesów. Ponadto i post-chadecy i socjaliści z SPD nie mają właściwie żadnej innej koalicyjnej alternatywy, bo obie te partie stanowczo i od dawna wykluczają jakąkolwiek ich współpracę ze „skrajnie prawicową” i „populistyczną” AfD – jak ją od lat określają w lewicowych mediach. Oczywiście ta okoliczność, ten brak ww. alternatywy, wzmacnia negocjacyjną pozycję SPD i zapewne mocno utrudni CDU skuteczne pertraktacje z partią Olafa Scholza.

Ponadto „socjaldemokraci” z SPD będą zapewne nalegać, aby wyniki ich rozmów z CDU zatwierdziły potem ich partyjne gremia – liczni delegaci, a może nawet wszyscy członkowie SPD. A to na pewno usztywni negocjacyjne stanowisko tej partii i wydłuży jej pertraktacje i ustalenia z CDU, które przewodniczący Merz chciałby zakończyć najdalej do 19 kwietnia, tj. w przeddzień Wielkanocy. W przypadku przedłużania się rozmów ww. partii, ważną rolę mediatora może odegrać prezydent Frank-Walter Steinmeier – dawny lider SPD. Być może będzie on nakłaniał swoich dawnych towarzyszy do konieczności szybkiej współpracy z CDU i CSU – w celu przezwyciężenia rządowego kryzysu, który trwa w RFN od listopada – zwłaszcza w obliczu coraz liczniejszych wyzwań i problemów stojących przed władzami Niemiec. Szczególnie tych związanych z polityką nowych władz USA.

Ponadto jest istotne, że prawdopodobna koalicja CDU-CSU-SPD nie będzie miała większości w izbie wyższej parlamentu RFN, tj. w Bundesracie – izbie przedstawicieli władz 16 landów. A to oznacza konieczność każdorazowego poszukiwania kompromisu z władzami landów przy ustawach wymagających zgody tej drugiej izby. W praktyce zapewne przede wszystkim w najważniejszych sprawach prawnych i finansowych dot. zagadnień imigracyjnych,

kwestii dalszego utrzymywania milionów uciekinierów z Azji, Afryki, Ukrainy itd.

Do priorytetów władz CDU i osobiście Fryderyka Merza należą: obniżki podatków od osób fizycznych i firm (nieduże), jak np. obniżenie ceny energii elektrycznej o co najmniej pięć centów za kilowatogodzinę – poprzez zmniejszenie akcyzy na tę energię i opłat sieciowych. A także stopniowe ograniczanie niektórych zasiłków i innych wydatków socjalnych – zapewne w praktyce w sumie minimalne i bardzo stopniowe. O ile SPD na cokolwiek się zgodzi. Być może też systematyczne deportowanie części nielegalnych imigrantów – przede wszystkim znaczącej części tych, którzy w Niemczech popełnili różne przestępstwa. I całkowity zakaz wjazdu dla nowych nielegalnych przybyszów z Azji itd. Ale temu i zawieszeniu indywidualnego prawa do azylu stanowczo sprzeciwia się SPD.

Kierownicy CDU i CSU chcą także finansowego i sprzętowego wzmocnienia Bundeswehry. W związku z powyższym i z innymi planami, zapewne władze CDU i CSU będą zmuszone, jeszcze w tym roku, do wyrażenia zgody na tzw. poluzowanie konstytucyjnego hamulca zadłużenia państwa, czyli na ponowne wielkie zadłużanie się przez władze RFN – jak to się już działo w latach 2020–2023. Do całkowitej likwidacji tego „hamulca długu” zawartego w konstytucji RFN, czego od dawna pragną wszystkie partie lewicy, z euro-komunistycznymi Zielonymi na czele, konieczne byłoby jednak wyraźne poparcie co najmniej dwóch trzecich posłów Bundestagu. A to wymagałoby pozyskania przez ww. rządową koalicję nie tylko głosów wszystkich posłów Zielonych, ale też części tych z partii Die Linke. Co przy dość prawdopodobnym sprzeciwie niektórych posłów bawarskiej CSU i kilku czy kilkunastu z CDU, chyba nie zostanie przeforsowane.

Oczywiście wszyscy kierownicy i działacze CDU-CSU i SPD wcale nie planują jakiegokolwiek istotnej redukcji czy większej zmiany ich absurdalnej „polityki ochrony klimatu”, totalnej „dekarbonizacji” gospodarki, ogromnego dotowania nierentownych

OZE na koszt podatników, wprowadzania „zielonego ładu” itd. Czyli polityki tak bardzo szkodliwej dla większości firm niemieckich i europejskich, dla milionów gospodarstw domowych i rolnych oraz dla przemysłu i transportu. Donnerwetter!

Autorstwo: Tomasz Myslek

Źródło: NCzas.info